Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 152 | Kraków, piątek 6 lipca 1928 | Rocznik XXXVII

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Tygodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dwaj marszałkowie o Sejmie

Marszałek Piłsudski, opuszczając stanowisko premjera, z niechęci ku bliższemu stykaniu się z Sejmem — wytoczył, jakby w procesie rozwodowym (a czemś podobnem będzie to w dziejach pierwszych lat politycznego życia zmartwychwstałej Polski) wszelkie żale do Izby posłów: wielkie i małe, nawet, że ona **nie jest** dlań — mimo swej gadatliwości — **dość krasomówczą**, nawet **dość wytworną**: jest za mało wersalską, zanadto szynkownianą, a przy tem niepracowitą i niesforną.

Jako pełnomocnik strony drugiej zabrał głos marszałek Sejmu poseł tow. Daszyński. Użył innej taktyki. Nie odwzajemniał się żadnemi oskarżeniami, nie zareagował nawet, jak tego z wielu stron oczekiwano, na formę, w którą marszałek Piłsudski przyoblekł swoje oskarżenia. Formę, o której jak naszym czytelnikom wiadomo, wyraził się dziś jedynkowy „Czas":

„Ponieważ nie jest rzeczą ogólnie przyjętą, aby politycy używali takiego dosadnego sposobu wyrażania swych myśli, przeto nic dziwnego, że wywiad wywołuje wszędzie zdumienie".

Marszałek Sejmu uznał, że samo odparowanie zarzutów w zupełności salwuje honor Sejmu, którego strzeżenie — zarówno w łonie tej instytucji, jak i nazewnątrz — doń należy.

Przedstawił obraz rzetelnych prac, dokonanych przez Sejm w krótkim okresie jego dotychczasowego funkcjonowania. Dowiódł, że Sejm obecny szybciej nawet uchwalił preliminarz budżetowy, niż tego żąda konstytucja: na 3 i pół miesiącach zdołał zaoszczędzić miesiąc cały. Marszałek Daszyński zaoponował również, jakoby Sejm prowadził obrady w sposób niekulturalny. Tow. Daszyński, bardzo mało wyręczając się zastępcami, lecz prowadząc obrady przeważnie osobiście — raz tylko był zmuszony wykluczyć posła z posiedzenia.

Nie będziemy punkt po punkcie przypominali tu sprostowań marszałka Daszyńskiego: — czytelnicy nasi mają je świeżo w pamięci.

„Czas", organ dworskich manjer, któremu nawet nie Galgenhumor, ale galijski humor Boya, niezawsze wydawał się cenzuralnym, uznaje jako „arbiter elegantiarum", że wywody marszałka Sejmu są „spokojne i rzeczowe", czyli klasyfikuje je zupełnie inaczej, niż to uczynił z wywiadem marszałka Piłsudskiego.

„Czas", będąc, jakby świadkiem w tym „procesie rozwodowym" — jak go nazwaliśmy na czele — i to świadkiem, usposobionym po myśli marszałka Piłsudskiego, stara się dla zatarcia tego wrażenia przyczepiać tu różne uwagi pod adresem „lawirującej" polityki PPS...

Zakończymy tu sprawę oświadczenia marszałka Daszyńskiego i zaraz odpowiemy „Czasowi". Otóż marszałek tow. Daszyński, występując **oficjalnie w obronie Sejmu** w jednym tylko aforyzmie daje wyraz — dość chyba uzasadnionemu rozgoryczeniu, kiedy oświadcza:

„Parlament niemy jest nonsensem".

Już powyżej w poprzednim zdaniu podkreśliliśmy, że wybrany marszałkiem poseł tow. Daszyński, występował oficjalnie — nie jako wybitny przywódca stronnictwa, PPS, ani jako poseł, pod naszym wybrany sztandarem, lecz, jako najwyższy przedstawiciel Sejmu — **całego Sejmu**, w którym niejedno zasiada stronnictwo, w którym mieszczą się i... przyjaciele „Czasu". Bo nie to lub owo stronnictwo zostało w tym wypadku dotknięte. **Sejm cały, jako instytucja, ucierpiał — i nikt inny, jeno marszałek w imieniu całego Sejmu powołany był do zabrania głosu.**

Wola większości Sejmu powierzyła mu swój honor.

Może „Czas" uważać, że jego grupa myślowo — bo nie żadnem słowem — została oszczędzoną przez marszałka Piłsudskiego, że niema zatem potrzeby solidaryzowania się z obrończą inicjatywą marszałka Daszyńskiego (musimy ciągle dodawać nazwiska, — gdyż w grę wchodzą dwaj marszałkowie)... Może „Czas" uspakajać się tem, że — jak się to zdarzało gdzieniegdzie podczas owych wąską smugą idących „kolorowych deszczów" on wyszedł na sucho, a tylko sąsiadom się dostało.

Ale marszałek Sejmu bierze, powtarzamy, w obronę Sejm cały i nie specyfikuje, nie rozróżnia posłów wedle ich stopnia drażliwości.

Mogą być jednostki, **nie odczuwające ducha korporatywnego.**

Mogą się zdarzać nawet typy, które (powracając do poprzedniego porównania z deszczem siarkowym) gotowe oświadczać, że posiadają własny płaszcz gumowy, ochraniający je przed zamoknięciem...

Rozmaitości poglądów i temperamentów nie, oczywiście, nie tamuje... Ale — dodamy — z tegoż powodu nie można utożsamiać tonu enuncjacji marszałkowskiej (mówimy o marszałku sejmowym) z taktyką, którą obierze klub socjalistyczny, lub, co śmieszniejsze, używać, jako dowodu, że klub nasz działa niekonsekwentnie.

Jeżeli w tym momencie zachodzi ilościowa, a **nie jakościowa** różnica w wypowiedzeniach się ,np. Z. P. P. S. i tow. Daszyńskiego — to powściągliwość krytyczna w tym drugim wypadku, wypływa stąd, że tow. Daszyński występuje w charakterze marszałka Sejmu — będącego sumą różnych ugrupowań.

Jesteśmy na dobrej drodze!

Rachujemy siły nasze. Jakże mało nas było przed trzema laty! Sport burżuazyjny skupiał w swoich klubach naszych najlepszych zawodników. I jeszcze dzisiaj niektóre z burżuazyjnych klubów żyją i gromadzą kapitały dzięki **robotnikom-sportowcom.**

Było nas niewielu, zaledwie po jednym klubie robotniczym w Warszawie, Łodzi, Krakowie i nieco więcej na Górnym Śląsku. **Obecnie posiadamy własny Związek robotniczych Stowarzyszeń Sportowych z siedzibą w Warszawie, zrzeszający z górą 10 tysięcy członków i działający od trzech lat. Odbywamy rok rocznie swoje kongresy, na których kreślimy główne wytyczne sportu robotniczego.** Myśl nasza, kierunek pracy, nastawiony jest na stworzenie odrębnej, własnej organizacji sportowej, opartej na ideowych przesłankach. Pracę nad młodzieżą robotniczą pragniemy łącznie z TUR skoordynować. Zdajemy sobie sprawę z tego, że potrzeba nam ludzi silnych na ciele i mocarnych na duchu.

Nasi sportowcy tkwią jeszcze w zatrutej atmosferze **sportu burżuazyjnego.** Przepojeni są **manią rekordów i gonitwą za najlepszemi wynikami.** — Musimy zwolna przewartościowywać zastarzałe i szkodliwe pojęcia. Młodzież robotnicza musi zrozumieć, że sport **nie jest celem w sobie.** Uczy nas tego właśnie co dopiero odbyty Zlot. Podziwialiśmy wspaniałe produkcje Czechów, obliczone nie na indywidualne sukcesy, ale na akt **podporządkowania się jednostki całości,** która ginie w tłumie zbiorowej woli i dążeniu mas do jednego i tego samego celu. W tem tkwi doniosłość sportu robotniczego i wyróżnia go od sportu burżuazyjnego, chorego na punkcie doprowadzania wyników jednostek do absurdalnej, rekordomanji, niezmiernie szkodliwej dla ich zdrowotności.

Robotnicy, którzy zjeżdżają na Zloty i którzy dzięki sportowi hartują mięśnie, którzy w blasku słonecznym i powiewie świeżego powietrza szukają wytchnienia po całodziennej fabrycznej, czy innej pracy, pamiętać muszą, że **na barkach ich legł ciężki i odpowiedzialny obowiązek przejęcia z rąk starszych, w walce steranych bojowników, prymat kształtowania form nowego życia.**

Robotnik-sportowiec nie może być bezmyślnem narzędziem w rękach zarządów burżuazyjnych klubów, eksploatujących jego umiejętności sportowe często kosztem jego zdrowia, dla celów finansowych klubu. **On musi myśleć za siebie i za tysiące swoich współtowarzyszów i przez czerpanie oświaty i wiedzy ogólnej, torować ludzkości nowe drogi.**

Walka o byt codzienny wyczerpuje energję i organizm ludzki, mali 14-letni chłopcy i dziewczęta pracują ciężko w fabrykach i warsztatach, często i w nocy. Troska o kawałek chleba dla siebie, czy dla rodziny każe im w dzisiejszym ustroju kapitalistycznym niszczyć przedwcześnie niedorozwinięty organizm. Tę młodzież przedewszystkiem należy **otoczyć opieką i uchronić przed zgubnemi wpływami wielkomiejskiego życia.** Dla niej otwierać się winno **place sportowe i baseny pływackie.** Widzimy, że miasta pozostające pod zarządami socjalistów, jak przedewszystkiem Wiedeń, a w Polsce Łódź, Sosnowiec itd. na polu wychowania fizycznego już dużo zrobiły (Wiedeń) lub są na drodze ku temu.

Tak tedy reasumując niniejsze uwagi w związku ze Złotem konstatujemy, że zarówno imponujący przebieg Zlotu, jak i pobieżny rzut oka na ogólną działalność ZRSS, wskazuje na pomyślną przyszłość, jaką ma przed sobą robotniczy sport w Polsce!

M. Statter.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec

Gigantyczne przedsięwzięcie budowlane magistratu miasta Łodzi

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Łódź, 3 lipca.

Jak wiadomo, magistrat łódzki ogłosił już przetarg na budowę **wielkiej kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem**, czyniąc jednocześnie energiczne kroki celem jaknajszybszego rozpoczęcia robót budowlanych.

Na teren przyszłej budowy zwieziono już przeszło 3 miljony sztuk cegieł, co stanowi około 10% całej potrzebnej ilości tego materjału. Przygotowania architektoniczne są już zupełnie ukończone, ponieważ zaś termin przetargu upływa dnia 16 lipca, należy mieć nadzieję, że **w dniu 1 sierpnia będzie już można założyć kamień węgielny pod budowę kolonji**, która to uroczystość będzie prawdziwem świętem czynu pracowniczej Łodzi. Tym sposobem więc w ciągu sierpnia znalazłyby już zatrudnienie przy budowie kolonji **tysiące robotników, którzy będą pracować na 2 lub 3 zmiany**, nocą — przy oświetleniu elektrycznem.

O gigantycznych rozmiarach tego nieznanego dotąd w Polsce budowlanego przedsięwzięcia, zaświadczyć może kilka podanych niżej cyfr, dostatecznie wymownych nawet dla laika:

Ogólna pojemność budowli w metrach sześciennych wynosi blisko 400.000. Do wykopania i założenia fundamentów należy usunąć ziemi objętości 60.000 metrów sześciennych. Co do ilości materjału, niezbędnego przy wznoszeniu kolonji, przewidywane są następujące cyfry: cegły — 35 miljonów sztuk, wapna — 700 wagonów, cementu — 16.000 beczek. Powierzchnia projektowanych pomieszczeń wyniesie około 120.000 metrów kwadratowych.

Całość kolonji mieszkaniowej, w myśl planu jej budowy, zapewni dach nad głową 1534 rodzinom. Licząc zaś przeciętnie ilość członków rodziny na 5 osób, otrzymamy liczbę **7670 mieszkańców kolonji, tj. więcej niż posiada niejedno miasteczko prowincjonalne.**

Ze względu na ogrom tych zamierzeń magistratu i społeczne znaczenie dzieła, które po zrealizowaniu stanie się jednym z największych obiektów budowlanych w Polsce, podajemy — celem zainteresowania jak najszerszych sfer przedsiębiorców — główne warunki przetargu na budowę kolonji, ogłoszonego przez magistrat, z terminem do dnia 16 lipca br.:

Magistrat Łodzi ogłasza pisemny publiczny przetarg na budowę kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem w Łodzi, składającej się **z trzypiętrowych kamienic mieszkalnych o łącznej pojemności około 400.000 mtr. sześc.** (około czterystu tysięcy metrów sześciennych).

Oferty można składać na poszczególne kompleksy kamienic, określone i oznaczone cyframi rzymskiemi na planie sytuacyjnym, załączonym do warunków przetargu, na jeden lub kilka tych kompleksów lub na całość kolonji.

O budowę ubiegać się mogą przedsiębiorstwa i firmy zarejestrowane.

Oferty pisemne na oryginalnych ślepych kosztorysach, całkowicie wypełnionych, odpowiadające zatwierdzonym przez magistrat m. Łodzi w dniu 25 czerwca 1928 roku „Warunkom Przetargu", należy składać w Wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 52, do dnia 16 lipca 1928 roku włącznie, w kopertach podwójnych, zalakowanych pieczęcią firmową, każda z napisem: „Oferta do przetargu, mającego się odbyć w dniu 16 lipca 1928 roku, na budowę kolonji mieszkaniowej na Polesiu Konstantynowskiem" i podaniem nazwy oferującej firmy i adresu, z których wewnętrzna będzie zawierała samą ofertę, zewnętrzna zaś — prócz wyżej wspomnianej koperty, powinna mieścić w sobie także dowód złożenia wadjum do depozytu Magistratu m. Łodzi w wysokości trzech procent oferowanej sumy w gotówce lub w papierach procentowych i innych wartościach, przewidzianych w punktach: 2, 3, 4 § 1-go okólnika Ministerstwa Skarbu L. DOP. 5284/III z dnia 10 września 1927 roku podług skali procentowej ich kursu ustalonej w tym okólniku.

Oferty będą otwarte w tym samym dniu, to jest dnia 16 (szesnastego) lipca 1928 roku o godz. 13-ej w sali posiedzeń Magistratu przy Placu Wolności Nr. 14, pokój Nr. 24.

Oferty, nie odpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie, nie będą rozpatrywane.

Warunki przetargu i załączniki: ślepy kosztorys, plan sytuacyjny z podziałem na kompleksy kamienic, projekt umowy, odbitki poszczególnych typów mieszkań, plan, ilustrujący rezultaty badania gruntu, można otrzymywać codziennie od dnia 2 (drugiego) lipca 1928 roku w godzinach biurowych w Wydziale Budownictwa Magistratu m. Łodzi, Plac Wolności Nr. 14, pokój Nr. 52 za opłatą zł. 25. Tamże są do przejrzenia plany policyjno-budowlane kolonji.

Zgodnie z powyższem w dniu wczorajszym do Wydziału Budownictwa zgłaszali się przedstawiciele szeregu firm technicznych i budowlanych, po odbiór kosztorysów, planów, projektów umowy itd.

Praca dzieci i młodocianych w Polsce a w Austrji

Instytut Gosp. Społ. wydał dwie broszury, jedną Krahelskiej o „Pracy dzieci i młodocianych w Polsce", drugą zbiorową Sztetnerowej i Błaszczykowej „Młodzież Robotnicza w Austrji".

W Polsce panuje olbrzymi popyt na młodocianego robotnika.

Nic dziwnego, kogoż bardziej można wyzyskiwać każąc mu pracować za bezcen i oszukując go przez pomijanie marnych narazie, ale istniejących przecież w ustawie praw ochrony, jeśli nie młodego chłopaka lub dziewczę nieletnie? Toteż płace takich młodocianych wahają się między 1/5—2/3 płacy niewykwalifikowanego robotnika. Płaca ta tem jest w rzeczywistości mniejsza ponieważ robotnicy młodociani nie biorą udziału w zbiorowych umowach, w czem zdaniem autorki winę ponoszą dorośli robotnicy, zbyt mało dbający o los młodocianych. A czyż nie dzieje się to również ze szkodą robotników dorosłych?

Autorka wymienia gałęzie pracy, zatrudniające młodociane siły, oraz nędzne płace, jakie pobierają. Widzewska zaś Manufaktura w Łodzi stosuje nawet system bezpłatności.

Czas pracy również nie jest dochowywany wedle ustawy. Ustawa określa dla starszej młodzieży 46 godzinny czas pracy w tygodniu, w co wchodzi już 6 godzin nauki w szkołach wieczornych.

Ale ponieważ 8-godzinny dzień roboczy właściwie nie istnieje w fabrykach, mających dość zamówień, młodociani wprzęgnięci w rytm pracy fabryki pracują tyle godzin co starsi — 10—12 dziennie.

Jak ustalono na przewodach sądowych, pracują dzieci nawet 16 i 30 godzin bez przerwy w warsztatach np. kwieciarskich, w czasie sezonu 33.

Widocznie zbyt powierzchownie traktują te sprawy inspektoraty pracy, przynajmniej nie korzystają ze swego prawa egzekutywy do pewnego bodaj stopnia.

Ochrona zdrowia jest nader niedostateczna, lekarzy przy inspekcji pracy mało, zachorowań zaś olbrzymi procent, bo wedle sprawozdań Kasy chorych wśród ubezpieczonych poniżej lat 15 choruje chłopców 46,02 proc., dziewcząt zaś 44,86 procent.

Kursy dokształcające przy szkołach dokształcających nie spełniają należycie swego zadania, zawodowych jest zbyt mało, a ponieważ niema zakazu pracy młodocianych w całym szeregu gałęzi przemysłu na 483.556 robotników w zakładach, liczących ponad 20 pracujących, 9 proc., tj. 38.915 stanowią młodociani. Ale też są gałęzie przemysłu, w których młodociani tworzą 16, 18 a nawet 22 proc. liczby robotników w nich zatrudnionych.

Zgoła inaczej przedstawia się rzecz w Austrji. Tam wprawdzie nawet młodsze niż u nas, bo 12-letnie w mniejszych przedsiębiorstwach, a w większych powyżej 14 lat przyjmować wolno do pracy. Ale przed przyjęciem każde dziecko jest tam zbadane przez lekarza; czas pracy młodocianych do 18 roku życia wynosi 44 godzin, praca nocna jest zakazana, spoczynek nocny nie może trwać krócej niż 11 godzin, a godziny posiłków nie mniej niż 1 i pół godziny. Dzieci te i młodzież muszą być ubezpieczone w Kasie chorych i od wypadków oraz zasiłków dla bezrobotnych. Mają prawo do płatnego urlopu dwutygodniowego, po odbyciu jednego roku pracy, terminatorzy celem wyuczenia się rzemiosła, mają prawo przez 2—3 lat praktykować w zakładach ściśle do nauki przystosowanych. Czas nauki wlicza się do godzin pracy i terminowania.

Dzięki działalności izb robotniczych, przedsiębiorcy zawierają z uczniami umowy w Wiedniu pod kierownictwem Wiedeńskiej Rady Szkół dokształcających.

Izby robotnicze istniejące w Austrji roztaczają olbrzymią opiekę nad młodocianymi, starając się o ich fizyczny i umysłowy rozwój, łączą się ze wszystkiemi instytucjami, mającemi na celu ochronę młodzieży i opracowują ustawy oraz nowelizują istniejące już ustawodawstwo ochronno-robotnicze.

Celem umożliwienia młodzieży robotniczej wyzyskania urlopów organizuje się wycieczki krajoznawcze, kolonje wakacyjne, domy wypoczynkowe, naukowe.

Warto też podnieść, że w ub. i bodaj czy nie w bieżącym roku postanowiono młodzież opuszczającą szkołę po 7 latach nauki przetrzymywać jeszcze jeden rok, aby nie powiększała liczbę bezrobotnych i nie stanowiła konkurencji dla pracujących już robotników. A w szkole biedna dziatwa wiedeńska otrzymuje śniadania, obiady i środki naukowe.

Z dnia

DO BANI Z SEJMEM!

„Doprowadzić parlament do upadku" — tak brzmiała konkluzja posła Sławka, prezesa jedynki.

Usłyszeliśmy potem, że parlament jest gniazdem ladacznic, łajdaków, świń. Sejmowładztwo jest źródłem wszelkiego zła. Ono osłabia, niszczy, zabija państwo.

Nie wierzycie? Spójrzcie na państwa zachodnie!

Patrzcie na Niemcy rządzone parlamentarnie: oto staczają się w otchłań! Podupadają z roku na rok gospodarczo, kulturalnie i politycznie. Rząd musiał zostać utworzony na podstawie targów i układu (skandal!) stronnictw środkowych i lewicowych (drugi skandal!) i robotnik został kanclerzem, albowiem socjaliści oszukali wyborców, podszywając się pod firmę marszałka Hindenburga. Wszystko to wskazuje niechybnie, że Niemcom grozi ruina i utrata niepodległości...

A Francja? O tej wogóle niema co mówić! Poincare ustąpi z prezydjum rady ministrów i nasz baczy nie mogąc dłużej wytrzymać z parlamentem, który — wiadomo — jest siedzibą ladacznic, łajdaków i świń... W naszych oczach djabli biorą Francję...

Ale najgorzej jest z Anglją! Tam sejmowładztwo jest najzupełniejsze. Jest wprawdzie król, ale doszczętnie pozbawiony władzy prezydencjonalnej przez idjotyczną konstytucję i państwem rządzą ladacznice, łajdaki i świnie z Izby gmin. To też w proch rozsypała się potęga mocarstwowa Wielkiej Brytanji, która legła na samem dnie przepaści. A w zbliżających się wyborach socjaliści angielscy podszyją się pod firmę marszałka Douglasa Haiga i oszukają wyborców. To już będzie ostateczny koniec Anglji!...

Widząc dokoła tak przerażające przykłady, odwróćcie się od zgubnego parlamentaryzmu, od konstytucji i demokracji, czy jak się tam zowią te głupie wymysły podłych partyjników i obudźcie w sobie szczytny zapał do „splendid isolation" i do... no, niewiadomo jeszcze do czego... Na jesieni dowiecie się, czem się macie entuzjazmować. Aż do tego czasu siedźcie cicho i jechał was sęk!

Zobaczycie, że Polska da zidjociałej i zgniłej Europie przykład, jakiego jeszcze nie było, całkiem własny i oryginalny wzór, jak się robi państwo!...

Gustaw.

Komercjalizacja poczt

W nr. 66 „Dziennika Ustaw" ukazało się rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o utworzeniu przedsiębiorstwa państwowego „Polska Poczta, Telegraf i Telefon".

Na mocy tego rozporządzenia państwowe przedsiębiorstwo „Polska Poczta, Telegraf i Telefon" obejmuje w zarząd z dn. 1 lipca 1928 r. majątek ruchomy i nieruchomy, stanowiący własność skarbu państwa, a przeznaczony do użytku poczty, telegrafu i telefonu.

Przedsiębiorstwo rozpoczyna swoją działalność z dniem 1 lipca 1928 r.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY „NAPRZÓD". Organizacja tytoniowców 60 złotych.

XI Konferencja Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie

Tegoroczna konferencja rozpoczęła się 28 maja i trwała do 16 czerwca br. Do głównych spraw, omówionych na konferencji, należały: drugie czytanie projektu **konwencji o płacach minimalnych dla chałupników i przedsiębiorstw o niskich płacach** i sformułowanie pytań co do przyszłej konwencji o zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom przy pracy w portach i na kolejach, dalej wybory do rady administracyjnej, wreszcie przyjęcie sprawozdania Dyrekcji z czynności za rok ubiegły.

ROZPOCZĘCIE OBRAD

Obrady zagaił przewodniczący Rady Administracyjnej p. A. **Fontaine**. Przewodniczącym wybrany został **delegat rządu argentyńskiego, dr Saavendra Lamas**, były minister, a obecnie profesor ustawodawstwa robotniczego w Buenos Aires.

Z grupy robotników jako zastępca przewodniczącego wybrany został tow. Moore, przywódca robotników Kanady.

Po wstępnej generalnej dyskusji wybrana została komisja dla poszczególnych spraw. Do komisji głównej wypadkowej wszedł tow. **Maxamin**, do komisji dla robót w portach i na okrętach tow. **Teller**. Ponadto wszystkie komisje zostały obsadzone przez polską delegację, składającą się z 10 członków.

SPÓR O MANDAT FASZYSTOWSKI.

Jak co roku, toczyła się ożywiona dyskusja nad uznaniem mandatu **delegata faszystowskich związków zawodowych Rossaniego**. Mandat ten został uznany większością głosów grup **rządowej i przedsiębiorców**.

Zakwestjonowane były oprócz tego mandaty robotnicze: chadeka Cuzika (Czechosłowacja), delegata portugalskiego i delegata przedsiębiorców estońskich. Ten ostatni utrzymał się zaledwie jednym głosem większości.

DYSKUSJA NAD SPRAWOZDANIEM DYREKTORA MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Dwutomowe sprawozdanie dyrektora wymagało kilkudniowej dyskusji, w której wziął udział tow. **Teller**, zwracając uwagę na dalsze niebezpieczeństwa dla robotników przez nieratyfikowanie konwencji waszyngtońskiej przez **Anglię i Niemcy**.

W dyskusji delegat rządu brytyjskiego p. Walfe wyjaśnił, że rząd jego nie ma zamiaru naruszyć zasad konwencji waszyngtońskiej, chodzi mu tylko o lepsze sprecyzowanie jej treści.

Jako ostatni w dyskusji przemawiał delegat rządu polskiego, minister **Sokal**, który w swem przemówieniu silnie podkreślił **konieczność ratyfikowania przez resztę państw konwencji o 8-godzinnym czasie pracy.**

Jak zawsze przy szczelnie wypełnionej sali i galerji wygłosił swe końcowe przemówienie Dyr. **Thomas**, który swym niewzruszonym optymizmem pomimo trudności, **wierzy w skuteczność prac Międzynarodowego Biura Pracy dla uporządkowania stosunków gospodarczo-społecznych, a przedewszystkiem unormowania wszechświatowego ustawodawstwa socjalnego.**

Przemówienia tego wybitnego męża stanu i działacza społecznego przyjęte zostały długotrwałemi oklaskami całej sali.

WYBORY DO RADY ADMINISTRACYJNEJ MIĘDZYNARODOWEGO BIURA PRACY

Wybory do Rady Administracyjnej dały tylko małe zmiany. Z grupy rządowej wszedł na miejsce **Duńczyka** delegat **szwedzki**, z grupy przedsiębiorców wszedł przedstawiciel **szwajcarski**, zaś na miejsce **Arragony** przedstawiciel robotników japońskich, **Zuzuki**. **Polska utrzymała swój stan posiadania.** Minister **Sokal** z grupy rządowej uzyskał 45 głosów, tow. **Żuławski** z grupy robotniczej na 32 głosujących 22 głosy.

UCHWAŁY

Projekt konwencji o stosowaniu płac minimalnych dla chałupników i robotników w przedsiębiorstwach, gdzie nie można wprowadzić umów zbiorowych, został uchwalony 78 głosami przeciw 21.

REZOLUCJE I WNIOSKI

Z ważniejszych wniosków konferencja uchwaliła rezolucję co do przeprowadzenia studjów nad **jednoosobową obsługą całego pociągu kolejowego** i co do **wprowadzenia nowego kalendarza.**

ROLA PRZEDSTAWICIELI PRZEDSIĘBIORCÓW

W końcu warto nadmienić, że **grupa przedsiębiorców pod wodzą p. Lamberta Ribota**, sekretarza francuskiej federacji przemysłowców, tak, jak dawniej, **we wszystkich sprawach zajmuje wrogie i nieustępliwe stanowisko.** Nie zraża ich nawet to, że często nie mogą dla swoich wniosków zdobyć ani jednego głosu z grupy delegatów rządów. Np. w komisji ochrony przed niebezpiecznemi wypadkami dla robotników portowych członkowie komisji z grupy pracodawców już w trzecim dniu opuścili obrady i dopiero po następnych trzech dniach drogą kompromisu można było obrady doprowadzić do końca.

Według uchwały Rady Administracyjnej, której przewodniczącym ponownie wybrany został p. Artur Fontaine, najbliższe posiedzenie Rady ma odbyć się z początkiem października w Warszawie.

Andrzej Teller.

* * *

PRZEMÓWIENIE TOW. TELLERA NA POSIEDZENIU PLENARNEM

W roku 1923 wprowadziły Niemcy dziesięciogodzinny dzień roboczy w przemyśle, bez równoczesnego podniesienia płac robotniczych. Rząd polski, mimo energicznych sprzeciwów klasy robotniczej, usiłował uczynić to samo, udało mu się to jednak jedynie w przemyśle metalowym na Górnym Śląsku. Muszę zaznaczyć, że stan ten ma charakter przejściowy. W tych samych rozmiarach, w jakich Niemcy wprowadzą ośmiogodzinny dzień roboczy, zostanie on przywrócony na polskim Górnym Śląsku.

Polscy przedsiębiorcy domagają się w swej walce konkurencyjnej wysokich ceł ochronnych i utrzymują, że polski przemysł może płacić swym robotnikom tylko niskie zarobki. Robotnicy odpowiadają na to, że przedsiębiorcy muszą się zaspokoić skromniejszym zyskiem. Trzeba **ustalić, że płace robotnicze są w Polsce niesłychanie niskie i robotnicy muszą prowadzić stałą walkę o podniesienie zarobków.**

Wracając do sprawy czasu pracy wyraża tow. Teller opinję, że jednolita ustawa o czasie pracy, którąby respektowały wszystkie państwa, mogłaby się w dużej mierze przyczynić do uniknięcia kryzysu gospodarczego. Dlatego wielkie państwa przemysłowe powinny możliwie szybko ratyfikować konwencję waszyngtońską.

Klasa robotnicza wszystkich krajów jest zainteresowana w postępie gospodarczym, ale nie chce, aby ten postęp dokonywał się kosztem ustawodawstwa społecznego.

Przemówienie swoje zakończył tow. Teller omówieniem działalności dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, wyrażając przytem życzenie, by jego wysiłki uwieńczone zostały powodzeniem.

P. Waldemaras wciąż mówi o Wilnie

P. premjer litewski Waldemaras wystąpił z nowym wywiadem na temat t. zw. kwestji wileńskiej. Tym razem wywiad utrzymany jest w tonie nieco spokojniejszym, niemniej istotna jego treść polega na **powtórnem stwierdzeniu przez p. Waldemarasa, że Wilno uważa on za część składową Litwy.**

Oto najbardziej charakterystyczny ustęp oświadczenia litewskiego dyktatora:

> Polska powołując się na decyzję konferencji ambasadorów twierdzi, że Wilno jest jest własnością, a Litwa wysuwając argument traktatu sowiecko-litewskiego głosi, że **Wilno do niej należy.**

Resztę wywiadu poświęcił p. Waldemaras omówieniu szczegółów konferencji królewieckiej oraz litewskiego projektu paktu o nieagresji. **Dążymy z całą stanowczością do przyjaznego współżycia Polski z wszystkimi jej sąsiadami**, wobec nianackiego jednak uporu p. Waldemarasa, głoszącego nieustannie, że Wilno jest częścią składową Litwy, trudno przypuszczać aby rokowania polsko-litewskie doprowadziły do pozytywnego wyniku.

Ruch kolejarski

—o—

ZGROMADZENIE KOLEJARZY W N. SĄCZU

Dnia 26 czerwca odbyło się w Nowym Sączu ogólne zgromadzenie pracowników kolejowych z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie ze Zjazdu Okręgowego Sekcji Mechanicznej. 2) Obecna sytuacja kolejarzy.7

Po złożeniu sprawozdania przez delegatów wywiązała się krótka lecz rzeczowa dyskusja w wyniku której sprawozdanie przyjęto do wiadomości. Referat o sytuacji obecnej wygłosił kolega **Matkowski**, który omówił postulaty kolejarzy. Po dyskusji uchwalono rezolucję domagającą się zrealizowania postulatów wysuniętych przez wydział wykonawczy ZZK.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Tadeusz Sinko: OD OLIMPU DO OLIMPJI. Wrażenia i rozważania z podróży greckiej. Lwów, 1928, Książnica-Atlas. (Str. 432 i 200 ilustracyj).

O Olimpie, siedzibie bogów greckich, i o Olimpji, terenie greckich zapasów sportowych, słyszał coś każdy człowiek piśmienny, czytający gazety. Każdy też powinien coś wiedzieć o Grecji, jako ojczyźnie dzisiejszej kultury europejskiej, niemniej jak o Italji, siedzibie Rzymian. Nasz TUR z pewnością pomyśli kiedyś o organizowaniu wycieczek i do Włoch i do Grecji. Nim to nastąpi, kto ciekaw poznać sławne z piękności krajobrazy greckie i sławniejsze jeszcze ruiny świątyń i teatrów i greckie posągi i greckich ludzi, niech czyta tę pięknie wydaną i łatwo napisaną książkę krakowskiego grecysty, który swą uczoność umie oddać na usługi — reportera, interesującego się wszystkiem co piękne i żywe.

H. Sterling: MIĘDZYNARODOWA ORGANIZACJA PRACY I JEJ DZIAŁALNOŚĆ. Warszawa, 1928 (str. 64). Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Ukazała się w druku wydana nakładem Instytutu Gospodarstwa Społecznego praca p. H. Sterlinga p. t. „Międzynarodowa Organizacja Pracy i jej działalność", poświęcona omówieniu celów i działalności Międzynarodowego Biura Pracy. — W trzech rozdziałach autorka zwięźle przedstawia historję powstania Międzynarodowej Organizacji Pracy, jej obecną budowę i prace oraz stosunek Polski do Międzynarodowej Organizacji Pracy. Książkę uzupełniają załączone projekty konwencyj i zalecenia uchwalonej na dziesięciu sesjach Międzynarodowej Konferencji Pracy w latach od 1919 do 1927 roku oraz tablica wykazująca stan ratyfikacyj konwencyj.

M. Kuropatwińska: OGRODY DZIAŁKOWE A KULTURA MIAST. Warszawa, 1928 (str. 96). Instytut Gospodarstwa Społecznego.

Instytut Gospodarstwa Społecznego ogłosił ostatnio pracę p. M. Kuropatwińskiej, poruszającą sprawę działkowych ogrodów robotniczych w miastach. Zagadnienie to posiada w Polsce szczególnie doniosłe znaczenie ze względu na przeludnienie i zły stan sanitarny miast. Jest to krótki informator żywo i obrazowo napisany, który powinien się znaleźć w rękach każdego działacza robotniczego samorządowego czy zawodowego. — Barwny opis stosunków zachodnio i środkowoeuropejskich, porównywanych z naszemi zacofaniem ilustrowany jest kilkunastu efektownemi ilustracjami. Na końcu książki znajdują się załączniki zawierające regulaminy, umowy itp. dotyczące ogrodów działkowych, oraz projekt ustawy o ogrodach działkowych.

„SZTUKI PIĘKNE". Numer 8 rocznika IV za maj 1928 r. pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. Treść numeru: 1) Wystawa Cechu art. plastyków „Jednoróg" — napisał Mieczysław Dąbrowski; 2) Alfons Karpiński — napisał Artur Schroeder; 3) Kronika artystyczna. Numer zdobi 24 reprodukcyj w tekście i 1 fotograwjura z obrazu A. Karpińskiego „Portret pani J." Cena egzempl. 6 zł., prenumerata kwartalna 17 zł. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych". Kraków, ul. Wolska 19.

NOWE KOŁO ART.-LITER. „EZOTER" W KRAKOWIE. W tych dniach pojawił się na półkach księgarskich w ozdobnem wydaniu pierwszy zeszyt nowego miesięcznika poetyckiego, organu miejscowego koła art.-liter. „Ezoter" pod redakcją Lucjana Patrycego i Włodzimierza Mihala. Na zeszyt ten składają się utwory Jana Wiktora, Adama Polewki, Włodzimierza Mihala, Juljusza Feldhorna (wszyscy swojego czasu współpracownicy krakowskiej „Gazety Literackiej"), Lucjana Patrycego, Aliny Butrymowiczówny i Michała Rusinka. Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. św. Marka 25 III p. Pojawienie się powyższego wydawnictwa witamy z radością, tembardziej, że jest to jedyny miesięcznik literacki na terenie naszego miasta.

—ooo—

Jak to w Rosji powiodło się imigrantom amerykańskim

Tym razem nie chodzi o Europejczyków, którzy udają się do Ameryki za chlebem, ale o los Amerykanów, którzy wyemigrowali do Rosji sowieckiej w nadziei, że uda im się zrealizować swe plany przy „budowie socjalizmu" w tym kraju wszelakich eksperymentów.

Oto, co donosi o tem „Prawda". Grupa robotników i drobnych farmerów amerykańskich postanowiła wziąć udział w budowie socjalizmu. 85 rodzin przybyło do Rosji sowieckiej i otrzymało niedaleko od Leningradu 140 hektarów gruntu pod uprawę. Ale zamiast poparcia spotykali się na każdym kroku z przeszkodami, które były wprost biurokratycznemi szykanami.

Imigranci, którzy utworzyli komunę, podpisali kontrakt o inwestycjach na 280 tys. rubli. Maszyny i narzędzia gospodarcze, zamówione w Ameryce, zaczęły nadchodzić. W ten sposób zaczęła się nowa udręka imigrantów. Każdym razem przy odbiorze nowej przesyłki żądały władze celne tych samych poświadczeń: Niniejszem potwierdza się, że okaziciel niniejszego jest imigrantem rolnym...

Między innemi zostało też przesłane auto. Tego już było władzom sowieckim za wiele. A tak, moi kochani, chcecie tu prowadzić błogie życie!? Automobil jest przedmiotem zbytku. Musicie za ten wyrafinowany przedmiot zbytku zapłacić 1100 rubli należytości celnych. Amerykanie daremnie zadawali sobie trudu, by przekonać urzędników celnych, że auto nie zawsze jest przedmiotem zbytku. Wskazywali, że dla komuny auto jest tak niezbędne, jak naprzykład koń. Ale urzędnicy celni byli nieprzejednani. Przybyliście tu jako rolnicy, aby uprawiać rolę, a na przejażdżki auto wam niepotrzebne. To niesłychane! Po co chłopu auto!?

Nieszczęśliwym imigrantom nie pozostawało nic innego, jak zapłacić 1100 rubli.

Przyznane im grunta okazały się za małe, prosili więc o odstąpienie im sąsiadujących 150 hektarów ziemi sowieckiej. Powiatowy wydział rolniczy długo radził, kazał sobie przysłać akta, spisywał protokóły, a w końcu postanowił zostawić im 50 hektarów. Dosyć dla nich!

W takich warunkach gospodarka przynosi imigrantom ogromne straty. Spotkał ich zawód na całej linji. Dwie rodziny opuściły już Rosję. Liczne inne rodziny pójdą za ich przykładem.

Mianowania i przeniesienia urzędników
w województwie krakowskiem

Minister spraw wewnętrznych zamianował **Starostami w VI st. sł.** starostów w VII st. sł.: Władysława Olszewskiego w **Wieliczce**, Juljusza Marossanyi'ego w **Limanowej** i Stanisława Skaleckiego w **Pilźnie**, oraz kierownika Starostwa w **Grybowie** Władysława Magońskiego. **Radcą wojewódzkim** w VI st. sł. referendarza Jana Milanica. **Referendarzami** w VII st. sł. referendarzy w VIII st. sł. Tadeusza Gawła w **Wieliczce**, Arnolda Bodka w **urzędzie wojewódzkim w Krakowie**, Jana Gruchacza w **Wadowicach**, Andrzeja Wołanieckiego w **urzędzie wojewódzkim w Krakowie**, Andrzeja Sulisza w **Chrzanowie**, Franciszka Datonia w **urzędzie wojewódzkim w Krakowie**, Dr. Leona Polanowskiego w **Makowie** podgórskim, Antoniego Bassarę w **Ropczycach** i Stanisława Medale w **Dąbrowie**.

Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Aleksandra Strzelbickiego z **Nowego Targu do Białej Małopolskiej**, Juljusza Marossanyi'ego z **Limanowej do Tarnowa** i Stanisława Skaleckiego z **Pilzna do Nowego Targu**.

Minister robót publicznych zamianował radcą budownictwa w VI st. sł. referendarza inż. Franciszka Milana i referendarza w VII st. sł. inż. Bernarda Steinhausa.

Wojewoda krakowski zamianował w dziale administracji ogólnej: **referendarzami w VIII st. sł.** urzędników administracyjnych w IX st. sł. magistra Wendelina Wacławiaka w **Żywcu**, Dr. Antoniego Brayera w Starostwie Grodzkiem w **Krakowie**, oraz praktykantów administracyjnych Dr. Stanisława Nawojewskiego w **Gorlicach**, Mr. Marjana Wankiewicza w Dąbrowie i Mr. Jana Niewiadomskiego w **Oświęcimiu**.

Asesorami w VIII st. sł. sekretarzy Karola Wagę w Starostwie Grodzkiem w **Krakowie**, Stanisława Niewczasa w **Jaśle**, Mikołaja Jacyszyna w **Wadowicach** i Mieczysława Warchałowskiego w **urzędzie wojewódzkim**.

Kontrolerem w VIII st. sł. kontrolera w IX st. sł. Adama Markowskiego.

Sekretarzem w IX st. sł. sekretarza w X st. sł. Bolesława Wolińskiego w **Makowie** podgórskim.

Adjunktami kancelaryjnymi w IX st. sł. rejestratorów w X st. sł. Antoniego Ćwika w **Limanowej** i Bolesławę Gurską w Starostwie powiatowem w **Krakowie** oraz adjunktów kancelaryjnych w X st. sł. Stanisława Gardolińskiego w **Mielcu** i Eugenjusza Białka w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie**.

Urzędnikami w IX st. sł. urzędników X st. sł. Władysława Karcińskiego w **Wieliczce**, Michała Zmroczka w **Dąbrowie**, Stanisława Rożkiewicza w **Ropczycach**, Mikołaja Eberhardta w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie**, Adama Burghardta w **Limanowej**, Antoniego Walęgę w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie**, Kazimierza Gańczarczyka w **Tarnowie**, Władysława Szulca w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie** i Adama Michonia w **Nowym Sączu**.

Urzędnikami w X st. sł. urzędników w XI st. sł. Marję Krokayównę w **urzędzie wojewódzkim w Krakowie**, Olgę Rożańską w **urzędzie wojewódzkim w Krakowie**, Zofję Dworzakównę w **Tarnowie**, Władysława Gawłowskiego w **Nowym Targu**, Wiktorję Stawowską w **urzędzie wojewódzkim w Krakowie**, Abrah. Prizanta r. Hellera w **starostwie grodzkiem w Krakowie**, Franc. Łatasa w **Myślenicach**, Wład. Głoda w starostwie powiatowem w **Krakowie**, Józefę Winiarską w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie** i Jana Przystasia w **Myślenicach**.

Urzędnikami w XI st. sł. urzędników w XII st. sł.: Emilję Grzybowską w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie**, Tadeusza Broszkiewicza w **Wieliczce**, Stanisławę Szymkiewiczównę w **Nowym Targu**, Zofję Urzędowską w **Mielcu**, Eleonorę Pierogowską w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie**, Zofję Żurowską w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie**, Janinę Gatkiewicz w **Pilźnie**, Zofję Hoeflichównę w urzędzie wojewódzkim w **Krakowie**, Stanisławę Kerekjarto w **Bochni** i Marjana Salawę w starostwie powiatowem w **Krakowie**.

W dziale administracji robót publicznych: urzędnikami w IX st. sł. urzędników X st. sł. Tadeusza Krzyszkowskiego, Jacentego Jajugę, Karola Jeziorskiego, Kazimierza Bukowskiego i Czesława Miętkę.

Urzędnikami w X st. sł. urzędników w XI st. sł. Franciszkę Gańczarczykową, Helenę Bakasiewiczównę, Stanisławę Sierosławską i Marję Guzkównę.

Urzędnikami w XI st. sł. urzędników XII st. sł. Walerję Maliszewską, Marję Kowalównę i Władysławę Rożejowską.

Urzędnikiem XII st. sł. praktykanta Stefanję Hajtównę.

Półkolonje TPD w Tarnowie

Onegdaj odwiedziłem półkolonję Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Tarnowie, założoną i znajdującą się pod kierownictwem tow. dr. Lidji Ciołkoszowej. Półkolonja jest umieszczona we folwarku w Klikowej, będący własnością gminy m. Tarnowa. Wozy magistrackie przywożą dzieci rano, odwożą je wieczorem do miasta. Dzieci — od wczoraj jest ich 100 — spędzają cały dzień w pobliskim lesie i w ogrodzie.

Byłem świadkiem podwieczorka, do którego zasiedli modzi biesiadnicy w ogrodzie, przy stole ustawionym w podkowę. Chleb ze serem, mleko — każdy biesiadnik dostawał po dwie filiżanki — znikały w mgnieniu oka. Biesiadnicy z rumianemi licami byli w świetnych humorach, weseli a przytem grzeczni i układni. Do kierowniczki odnoszą się z wielką miłością i słuchają jej „rozkazów".

To moje korzystne wrażenie, które odniosłem z półgodzinnego pobytu. Przykro doskwiera mnie nędza odzież i obuwie — względnie jego brak — u uczestników kolonji: obraz strasznych stosunków, w jakich robotnicy tarnowscy żyją.

Mam nadzieję, że energicznej kierowniczce półkolonji uda się na przyszły rok wykołatać obok pożywienia także odzież dla swych pupilów. Tarnów jest ośrodkiem **przemysłu konfekcyjnego**; czyżby Magistrat m. Tarnowa nie mógł tych przemysłowców skłonić, aby po własnych cenach dostarczyli dzieciom swych robotników lekkich ubrań?

Dr. T. R.

Przegląd prasy

„Kłopoty" „Czasu" z PPS. — Marzenia organu żubrów o zmianie ordynacji sejmowej.

Kapitalny jest „Czas" w swojej zgryźliwej podejrzliwości. Mianowicie pisze:

> „Z stronnictw politycznych tylko socjaliści z zadziwiającym pośpiechem zajęli stanowisko wobec wywiadu. Przedewszystkiem jednak uderza rozbieżność w poglądach prasy socjalistycznej; o ile komentarz „Naprzodu" jest w formie i treści wstrzemięźliwy i spokojny, — o tyle „Robotnik" zajął odrazu pozycję wojowniczą i uderzył w ton napastliwy".

O rozbieżności możnaby pisać, gdyby istniała niezgodność w ocenie wywiadu marszałka Piłsudskiego, a nie różnice, zależne od indywidualności piszących.

Zresztą, jak może „Czas" wyciągać daleko idące wnioski w związku z różnicami dwóch artykułów, z których jeden... został skonfiskowany, czyli pozostał dlań niewiadomą.

Jak na organ profesorski i prawniczy, jest to metoda rozumowania... zbyt prymitywna.

Nie może się „Czas" zasłaniać i tem, że artykuł „Robotnika" musiał być strasznie „napastliwy", — skoro go skonfiskowano, gdyż w Warszawie skonfiskowano i rezolucje ZPPS (tu dodamy dla wyjaśnienia „Czasowi", że nie jest to bynajmniej skrócona forma nazwy zarządu naszego stronnictwa, jak to on sobie wyobraża mylnie, lecz oznacza: „Związek parlamentarny polskich socjalistów").

Tymczasem tej rezolucji nie skonfiskowano nigdzie indziej i nawet „Czas" mógł ją podać drukiem.

* * *

„Słowo" wileńskie podało swoją receptę na zmianę konstytucji.

Kapitalne są jego rady, dotyczące zmiany ordynacji sejmowej. Z liczby 444 posłów, którą to liczbę łaskawie zostawia, 300 byłoby wybieranych z okręgów z zastosowaniem w miastach pluralności (przyczem posiadanie wyższego wykształcenia dawałoby prawo do 25 (!) głosów), a w okręgach wiejskich dwustopniowości (na Kresach wschodnich nawet trójstopniowości).

22 posłów wybierać powinno duchowieństwo, 22 również wyższe uczelnie, a pozostałych 100 mianuje rząd.

„Słowo" uważa ten pomysł, niewątpliwie za pewien kompromis z obrzydliwą rzeczywistością demokratyczną — jego marzeniem jest: król, „niekrępowany" żadnym Sejmem.

Koń nawet — jak to mówią — uśmiałby się z tego pomysłu.

Przegląd gospodarczy

POŻYCZKA INWESTYCYJNA

W ciągu pierwszych 4 dni subskrypcji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej zapisy na obligacje tej pożyczki wyniosły w samej tylko PKO i w urzędach pocztowych przeszło 4 miljony złotych.

Po pierwszym bieżącego miesiąca bardzo znacznie wzrósł popyt na obligacje 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej. W dniu 2 bm. w samej tylko PKO subskrybowano obligacyj przeszło za 1 i pół miljonów złotych.

Świadczy to, że zainteresowanie pożyczką okazują nietylko sfery finansowe, lecz również, w dobrze zrozumianym interesie własnym, szerokie warstwy pracowników i urzędników, którzy po wypłacie pensyj, rozporządzając pewną ilością wolnej gotówki — lokują ją w obligacjach pożyczki inwestycyjnej.

SPRAWA ZAKAZU PRZYWOZU I WYWOZU TOWARÓW

Genewa, 4 lipca (PAT). Wczoraj na pierwszem posiedzeniu konferencji w sprawie zniesienia zakazu przywozu i wywozu, w czasie dyskusji nad zastrzeżeniami zgłoszonemi przez poszczególne państwa, co do utrzymania niektórych zakazów, **delegat polski wiceminister Doleżal oświadczył, że Polska wycofuje wszystkie zastrzeżenia, zaznaczając jednak, że rząd polski nie przedstawi konwencji do ratyfikowania do chwili przywrócenia przez inne państwa wolności obrotu.**

KRONIKA

Kraków, 5 lipca.

Wielka wycieczka TUR do Szyc

ODWIEDZINY W UNIW. LUDOWYM W SZYCACH

W niedzielę 8 bm. urządza TUR w Krakowie wielką wycieczkę do Szyc na zaproszenie Tow. Uniwersytetu Ludowego, którego członkowie bawili przed dwoma tygodniami w gościnie u robotników krakowskich.

W wycieczce weźmie udział Orkiestra Robotnicza i chór „Lutni Robotniczej". Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje skarbnik TUR w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. do soboty wieczór. Ilość uczestników ograniczona.

Wyjazd samochodami w niedzielę o godz. 2 popołudniu z przed Domu Robotniczego przy ulicy Dunajewskiego, gdzie odbędzie się zbiórka uczestników wycieczki. Powrót do Krakowa o 8 wieczór.

Udział w wycieczce 1'50 zł. od osoby razem z jazdą samochodem tam i z powrotem. Na miejscu bufet.

Towarzyszki i Towarzysze jawcie się licznie!

Jak urzęduje konsulat polski w Pradze

Z dwudniowem opóźnieniem przyjechali na Zlot młodzieży robotniczej w Krakowie trzej robotnicy czescy z Jaromierza w Czechosłowacji, przebywszy na rowerach drogę przeszło 400 kilometrów. Powodem opóźnienia dzielnych robotników czeskich była fatalna pomyłka w wizie na paszportach konsulatu polskiego w Pradze. Pan konsul pomylił daty i wpisał w wizie ważność paszportu od 27 czerwca 1928 do 27 czerwca 1928. Naturalnie na granicy nie chciano przepuścić trzech cyklistów czeskich i dopiero po porozumieniu telefonicznem z Pragą, które ich kosztowało przeszło 70 koron czeskich, mogli przyjechać towarzysze czescy w trzecim dniu Zlotu do Krakowa. Spodziewamy się, że konsulat polski w Pradze za tę pomyłkę da satysfakcję.

Towarzysze cykliści przywieźli od towarzyszy czeskich w specjalnym futerale metalowym pozdrowienie dla uczestników Zlotu i wręczyli je na boisku „Legji", prezesowi tow. Klemensiewiczowi. Towarzysze czescy pozostali w Krakowie do wczoraj, goszczeni przez członków „Legji".

Bezdomność!

NIESŁYCHANE STANOWISKO MAGISTRATU W SPRAWIE BUDOWY BARAKÓW DLA EKSMITOWANYCH

Od szeregu miesięcy prowadzi związek zawodowy dozorców domów w Krakowie energiczną akcję w sprawie budowy przez gminę baraku dla eksmitowanych.

Pomimo wielokrotnych interwencyj w tej sprawie w prezydjum miasta — u p. wiceprezydenta Wielgusa — do chwili obecnej sprawa nie ruszyła z miejsca. Dnia 4 bm. udała się do p. dr. Wielgusa ponownie delegacja związku dozorców której p. wiceprezydent oświadczył, że gmina żadnego baraku w bieżącym roku nie będzie budowała. Tem samem, po paru miesiącach łudzenia dozorców zapowiedziami mającej się lada dzień rozpocząć budowy baraku, w dniu dzisiejszym dowiedzieliśmy się ostatecznie, że gmina baraku nie wybuduje!

Całą tę sprawę musimy nazwać wprost skandaliczną! Przez szereg miesięcy wiosennych łudzono dozorców przyrzeczeniami i zapowiedziami budowy — dzisiaj, gdy lada dzień nastąpi nowych kilkanaście eksmisyj dozorców, gmina oświadcza, że nie jest zainteresowana w tej sprawie!!...

Dalsze rozmowy przeprowadzone z p. radcą magistratu Duszą, utwierdziły delegację związku dozorców w przekonaniu, że nadzieje pokładane w gminie w związku z budową baraku dla eksmitowanych, były płonne...

Wobec takiego obrotu sprawy, związek dozorców postanowił na publicznych zebraniach przedstawić mieszkańcom Krakowa niesłychane stanowisko prezydjum miasta. Niezależnie od tego klub radziecki PPS poruszy piekącą sprawę eksmisyj dozorców, oraz smutną rolę jaką w tej sprawie odgrywa magistrat, na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej.

—ooo—

KONFISKATA „PRAWA LUDU". Wczoraj skonfiskowano „Prawo Ludu" za umieszczenie uchwał klubu parlamentarnego posłów socjalistycznych, powziętych w związku z wywiadem marszałka Piłsudskiego. — Konfiskacie uległ także artykuł wstępny.

Zjazd straży pożarnych w Pradze

Odznaczenia za odwagę podczas pożarów

W dniach od 4 do 6 lipca odbywa się w Pradze zjazd słowiańskich straży pożarnych połączony z wystawą pożarniczą. Równocześnie przy zjeździe odbędą się wybory do zarządu związku słowiańskich straży pożarnych, do którego należą Polska, Czechosłowacja, Jugosławja i Bułgarja.

Dotychczasowym prezesem był dr. Karol Seidl, prezes głównego związku straży pożarnych w Czechosłowacji, natomiast mandat pierwszego wiceprezesa piastował prezes głównego związku straży pożarnych Rzplitej Polskiej, zasłużony działacz pożarniczy p. Zygmunt Choromański.

Delegacja polska w sile około 150 osób z terenów całej Polski umundurowana wyruszyła w dniu dzisiejszym do Pragi. Strażnictwo województwa krakowskiego reprezentuje na powyższym kongresie wiceprezes związku straży pożarnych województwa krakowskiego Jan Kuc i inspektor pożarnictwa Adam Kalinowski.

* * *

Zarząd głównego związku straży pożarnych odznaczył naczelnika straży pożarnej w Limanowej Kaz. Leśniowskiego, który kierował akcją obrony przy pożarze w Tymbarku srebrnem medalem zasługi, równocześnie został odznaczony naczelnik straży pożarnej w Krynicy Zdroju Ferd. Mally srebrnym medalem zasługi poraz pierwszy za umiejętne przeprowadzenie ratunku i obrony przy pożarze 3 willi w Krynicy Wsi.

Oprócz tego zostało odznaczonych kilku podoficerów i strażaków za dzielność okazaną przy akcji w wyżej wspomnianych wypadkach.

—ooo—

Jednodniowy strajk na Polskiej Linji Lotniczej

We wtorek o godz. 10 rano rozpoczął się strajk pilotów PLL na gruncie ekonomicznym. Piloci, zarabiający miesięcznie 1.600 zł., a w niektórych miesiącach nawet 2.600 zł., zażądali podwyżki poborów. Zarząd PLL będąc subwencjonowany przez ministerstwo komunikacji, zwrócił się do tego ministerstwa o wydanie opinji. Ministerstwo zadecydowało przyznanie pilotom takiej samej podwyżki, jaką obecnie przyznano urzędnikom państwowym, tj. w wysokości 15 proc. Na skutek powyższej opinji ministerstwa zarząd PLL przyznał pilotom z dniem 1 marca br. (a więc wstecz) 15 proc. podwyżkę, na co w odpowiedzi zjawił się w zarządzie PLL sekretarz Związku pracowników lotniczych i zawiadomił, że z dniem 3 bm. o godz. 10 piloci rozpoczynają 3-dniowy strajk. Wskutek tego dnia 3 bm. od godz. 10 rano ruch na wszystkich linjach PLL został wstrzymany.

Na skutek jednak postawionego przez zarząd PLL żądania natychmiastowego powrotu do pracy pilotów, strajk ten został tegoż dnia w godzinach wieczornych przerwany i z dniem 4 bm. ruch na wszystkich linjach, przez PLL oblatywanych, został podjęty.

Piloci postawili dyrekcji PLL ultimatum, żądające uwzględnienia ich postulatów do dnia 10 lipca. Piloci domagają się w dalszym ciągu 30% podwyżki, podczas gdy ministerstwo komunikacji zgodziło się na udzielenie 15% podwyżki.

—ooo—

ODJAZD KONSULA SEDIVEGO DO PRAGI. Wczoraj wyjechał do Pragi dotychczasowy konsul czechosłowacki p. Józef Sedivy, powołany, jak już donosiliśmy, do centrali min. spraw zagr. w Pradze. Grono przyjaciół i znajomych konsula, żegnało pp. Sedivych onegdaj ucztą w hotelu Francuskim, przyczem prof. Estreicher i cały szereg sfer towarzyskich i ze świata politycznego, podkreśliło z uznaniem życzliwość, jaką konsul Sedivy okazywał w czasie swojej, blisko 9 letniej działalności na swem stanowisku w stosunku do polskiego społeczeństwa.

RESTAURACJA WIEŻY RATUSZOWEJ. Jak już donosiliśmy, przed kilku tygodniami rozpoczęto restaurować wieżę ratuszową. Na razie postawiono rusztowanie dla windy, a obecnie jest na wykończeniu precyzyjne rusztowanie, ustawione na szczycie wieży, która sięgać będzie do chorągiewki szczytowej. Pracom około budowy rusztowania przypatrują się liczni przechodnie, stając na chodnikach w rynku.

WICEPREZES I KIEROWNIK SĄDU APELACYJNEGO p. Mieczysław Turowicz rozpoczął kilkotygodniowy urlop. Kierownictwo sądu apelacyjnego objął sędzia sądu apelacyjnego p. dr. Józef Krzyżanowski.

PROMOCJA. Tow. Wanda Joanna Gancwolówna, rodem z Sosnowca, otrzymała wczoraj na Uniwersytecie Jagiell. w Krakowie tytuł doktora filozofji.

ŚMIERTELNY WYPADEK W FABRYCE KABLI. Wczoraj w fabryce kabli w Płaszowie, zdarzył się straszny wypadek. Na Kazimierza Świeraka (lat 18) robotnika, pracującego przy kablach, spadła drabina. Świerak padł bezprzytomny. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził u nieszczęśliwego złamanie podstawy czaszki. W drodze do szpitala Świerak zmarł.

ZAGINIONE KOZY. Pasły się na łące dwie kozy, a było to na parcelce przy ul. Żółkiewskiego. Nagle znikły. Ktoś je zwabił i ukradł. P. Andrzej Rauch, który był właścicielem tych kóz, doniósł o kradzieży zwierzątek do komisarjatu policji.

Upały i burze

UPAŁY panują w dalszym ciągu. Wczoraj termometr wskazywał w południe 45 stopni C., zaś popołudniu 43 stopni C. W godzinach popołudniowych zerwał się wicher i niebo zaciągło się chmurami. Koło godziny 6 wieczorem zerwała się burza i spadł rzęsisty deszcz. Wicher połamał konary drzew.

WICHURA POROBIŁA OLBRZYMIE SZKODY W OGRODACH, parkach, a szczególnie na plantach. Wiele drzew zostało wyrwanych z korzeniami. Na plantach koło hotelu Krakowskiego wichura wyrwała z korzeniami trzy olbrzymie jesiony, które runęły na chodnik, zagradzając przejście. Po burzy inspektorat ogrodów miejskich wysłał robotników, celem usunięcia konarów z chodników. W wielu domach wichura wybiła szyby w oknach.

Na kościele św. Anny wichura zerwała z dachu blachę. Straż pożarna zabezpieczyła dach. Również wszystkie prawie przewody pożarnicze zostały uszkodzone. W przewodach telefonicznych narobiła burza wiele szkody, zrywając druty.

Na boisku „Legji" wywaliła wichura bramę wejściową i wysoki maszt. Wskutek tego „Legia" poniosła znaczną szkodę.

—ooo—

ESTOŃCY PODRÓŻNICY W KRAKOWIE. Do Krakowa przybyli dwaj estońscy studenci, którzy urządzają pieszo podróż naokoło świata. Z Dorpatu wyruszyli oni w roku 1925; przeszli oni dotychczas większość państw w Europie zachodniej i środkowej. Podróż swoją zamierzają ukończyć w roku 1933.

NAGŁA ŚMIERĆ ROBOTNIKA. Wczoraj zasłabł nagle na ul. Wolnica Stanisław Maciąż, robotnik. Nim przybył lekarz pogotowia ratunkowego, Maciąż zmarł. Ciało przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

DWA WYPADKI PRZEJECHANIA PRZEZ SAMOCHODY. Wczoraj na ulicach Krakowa zaszły znowu dwa wypadki przejechania przez samochody. I tak pogotowie ratunkowe opatrzyło Władysława Peresa Jatkiewicza, który wpadł pod auto i doznał obrażeń nóg i głowy. Przewieziono go do szpitala. — Na pogotowie ratunkowe przywieziono 73 letnią Franciszkę Handronowicz, która wskutek uderzenia wachlarzem auta, doznała ciężkich obrażeń na głowie. Staruszkę przewieziono do szpitala.

OSZUKANY KSENOFONT. Zwykły kawał ze sprzedażą materji urządzili sobie złodzieje, łowiąc w ten sposób przyjezdnych. I oszukali pana Ksenofonta Szcześniaka z Ujścia Ruskiego, oferując mu materję na sprzedaż. Ksenofont kupił materję za 55 złotych, ale po kupnie jej, gdy już złodziejaszki oddalili się, przekonał się, że materja warta jest 10 złotych.

NAJECHANY ROBOTNIK PRZEZ SAMOCHÓD. Na drodze w Borku Fałęckim na idącego Andrzeja Wronę (lat 28), robotnika wpadł pędzący z zawrotną szybkością samochód. Samochód uderzył we Wronę i odrzucił go w bok do rowu. Szofer nie zatrzymał auta, lecz zwiększywszy jeszcze szybkość samochodu, zdołał umknąć. Wroną zaopiekowali się przechodnie, a wezwany lekarz pogotowia stwierdził u nieszczęśliwego ciężkie obrażenia na głowie. Odniósł on również wstrząs mózgu. W ciężkim stanie przewieziono ofiarę nieostrożnej jazdy szofera do szpitala św. Łazarza.

KARAMBOL AUTA Z BRYCZKĄ. Na ul. Starowiślnej najechało auto Nr. 6256 na bryczkę. — Bryczka została uszkodzona. Szkoda 300 zł.

CHCIAŁ SOBIE SPRAWIĆ UBRANIE. Jan Belza chciał sobie w jakiś sposób sprawić ubranie — niestety nie posiadał pieniędzy. Zdarzyła się gratka, więc ściągnął materję wartości 170 zł. w sklepie Barucha Brauna przy ul. Estery 4. Ze skradzioną materją zbiegł Belza w niewiadomym kierunku.

W ŚCISKU NA DWORCU. Na dworcu osobowym w Krakowie, w czasie wysiadania z pociągu podczas ścisku, skradziono p. A. Salwing z Bytomia walizę z rzeczami. W walizie znajdowało się oprócz odzieży 100 zł. w gotówce.

ZNOWU NAPAD NOŻOWCA KOŁO DWORCA. Na przechodzącego koło dworca kolejowego Henryka Gronera napadli onegdajszej nocy jacyś nieznani osobnicy. Zadali oni swej ofierze rany które nożem pod lewą pachą i w prawą rękę. — Gronera opatrzyło pogotowie. Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że nie jest to odosobniony wypadek napadu w okolicach dworca, gdzie nocami włóczą się apasze i kobiety lekkiego prowadzenia i zaczepiają przechodniów. Spodziewamy się, że władze policyjne zajmą się bezpieczeństwem w okolicach dworca i oczyszczą tę część miasta z mętów społecznych.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO — (UL. RAJSKA 12). Dziś we czwartek poraz ostatni Verneuila „Moja panna mama". Od jutra począwszy do zamknięcia sezonu w niedzielę 8 bm. „Fenomenalna umowa" Johnsona.

Z Polski

WŁAMANIA DO KASY SEJMOWEJ DOKONAŁ GONIEC. W związku ze stwierdzonym już obecnie bezpośrednim udziałem w usiłowaniu rozbicia skarbca sejmowego Stefana Kasprzaka, który, jak się okazuje, nie był woźnym, lecz jedynie gońcem sejmowym, otrzymała prasa warszawska od p. Leonarda Bżanowskiego, naczelnika wydziału gospodarczo-finansowego w Sejmie następujące informacje:

Dyżury woźnych w pokoju na I. piętrze, gdzie mieszczą się kasy, ustanawiane są jedynie wtedy, gdy w kasach tych są przechowywane pieniądze. W nocy z soboty na niedzielę znajdowało się w kasie 250.000 zł., na djety dla posłów i senatorów w 268-miu pudełkach, rozmieszczonych w specjalnych przedziałach. Wyjęcie jednego pudełka wymaga conajmniej pół minuty, tak że kradzież całej zawartości trwałaby przeszło 2 godziny.

Intendent sejmowy p. Edmunt Siennicki postawił na dyżurze uzbrojonego strażnika Mieczysława Kiełczewskiego, lecz ten służbę pełnił niedbale, gdyż zamiast stale być w pokoju, gdzie kasa, spacerował po całem biurze i dla oszczędności zgasił światło, co ułatwiło Kasprzakowi pracę przy wybiciu otworu, w który wsadził parasol.

Cała służba sejmowa zainteresowała się faktem, jaki miał miejsce i rzuciła natychmiast podejrzenie na gońca Kasprzaka, którego widziano na chwilę przed zauważniem otworu, na strychu, w pobliżu tego miejsca.

Okoliczność tę potwierdziły dochodzenia policyjno-śledcze, a głównie śmiałe i otwarte oświadczenie matki Kasprzaka, że Stefan Kasprzak skradł jej właśnie tę parasolkę, której użył jako jeden z rekwizytów złodziejskich.

Należy podkreślić, iż natychmiast po zaalarmowaniu przez strażników Łapińskiego i Balczaka, że złodziej zakradł się na teren sejmowy, zawiadomiona policja z komisarjatu 13-go przybyła w 8 minut po zawiadomieniu.

Policja obstawiła wszystkie budynki sejmowe, ciągnące się wzdłuż ulic Górnośląskiej, Rozbrat i Frascatti i zarządziła szczegółowe poszukiwania, które były niezbędne z tego choćby względu, że teren sejmowy jest obszerny, gęsto zadrzewiony i złoczyńcy mogli łatwo się przedostać i ukryć.

Sprawca włamania Stefan Kasprzak, który całą winę wziął na siebie i kompanów swoich nie wskazał, cieszył się złą opinją.

Uchodził za pijaka. Z rodziną żył w niezgodzie.

ZDERZENIE TRAMWAJU Z POCIĄGIEM KOLEJOWYM. W Warszawie w poniedziałek popołudniu przy zbiegu ulic Al. Zieleniecklej, Targowej i Grochowskiej wydarzyła się katastrofa kolejowo-tramwaiowa, której ofiarą padło 6 osób. — Szczegóły katastrofy były następujące: Ze stacji Warszawa-Most kolejki Jabłonna—Karczew zdążał do Otwocka pociąg osobowy. Przy skrzyżowaniu z linją tramwajową, pełniący tam służbę policjant dał pociągowi sygnał do wolnego przejazdu, zaś motorniczemu tramwaju, dążącemu w kierunku dworca Wschodniego, nakazał zatrzymać się. Mimo to motorniczy Stanisław Kołodziejski, przypuszczając, że zdąży przejechać, zwiększył szybkość. Skutki tego lekceważenia wskazówek policjanta były straszne. Oto stopień wozu przyczepnego tramwaju zawadził o bufor lokomotywy, ściągnął ją z szyn, przyczem tylny jego pomost został zdruzgotany. Wśród licznych pasażerów kolejki wynikł szalony popłoch. Skutkiem zderzenia pierwszy za parowozem wagon przechylił się na lewy bok. Pasażerowie w panicznym strachu zaczęli wyskakiwać przez okna i tłoczyć się przy wyjściach na pomostach. Po chwili rzucono się na ratunek maszynisty Myśliwca, który został poparzony buchającą z kotła parą. W parę minut po wypadku przybyło pogotowie praskiego oddziału straży ogniowej. Strażacy szybko ugasili palenisko w parowozie i tym sposobem udaremnili wybuch kotła. Nieprzytomnego maszynistę przewieziono do szpitala. W międzyczasie przybyły dwie karetki pogotowia, które zajęły się pozostałemi pięciu ofiarami katastrofy.

Stan ogólnie poparzonego maszynisty Myśliwca jest ciężki. Ruch tramwajowy, jak również i na kolejce został wstrzymany na przeciąg kilku godzin. Wszystkie tramwaje kierowane były przez most Kierbedzia.

Z zagranicy

WYWŁASZCZONE PAPIEROSY. „Lietuvos Zinios" opowiada o zabawnym incydencie, jaki miał miejsce w pawilonie sowieckiem na ogólnej krajowej wystawie rolniczej w Kownie. Mianowicie jeden z gości zbliżywszy się do lady na której znajdowały się wyroby tytoniowe zaczął zgarniać do kieszeni pudełka z papierosami oświadczając, że są to papierosy wyrabiane w jego fabryce, która została wywłaszczona przez bolszewików. Oświadczył on osupiałej obsłudze pawilonu, iż tym razem solidaryzuje się z hasłem bolszewickiem „grab grablenoje" (grab zagrabione) i że ma nadzieję, iż bolszewicy nie wezmą mu tego za złe, nie chcąc dezawuować własnych haseł. Początkowo usiłowano zatuszować ten incydent i zapobiedz przedostaniu się go do prasy. Należy zauważyć, że na ogólnej krajowej wystawie rolniczej w Kownie pawilon sowiecki jest jedynym pawilonem zagranicznym.

Przegląd społeczny

PRZECIWKO PRZEDŁUŻENIU GODZIN W HANDLU

Centralna organizacja związków zawodowych pracowników umysłowych złożyła w prezydjach wszystkich klubów poselskich memorjał w sprawie dekretu prezydenta o **godzinach w handlu.**

W memorjale tym centralna organizacja stwierdza, że **faktycznie w sklepach wprowadzony został 10-godzinny dzień pracy, zaś w sklepach kolonjalnych i spożywczych 12-godzinny dzień pracy.** Wobec tego, że przed otwarciem, jak również i po zamknięciu sklepów, personal jest dodatkowo zatrudniony, celem uporządkowania i przygotowania towarów, dzień pracy wyniesie faktycznie **do 11 godzin na dobę.**

Dekret wprowadził następnie w soboty zamykanie sklepów o godzinę później niż dotychczas, t. zn. o godz. 8 wieczorem. Pracodawcy odnośny ustęp dekretu traktują, jako **wprowadzenie 13-godzinnego dnia pracy!**

Memorjał wskazuje dalej, że art. 15 dekretu, który przewiduje, że przepisy o ochronie pracy nie mogą być naruszone, pozostaje w praktyce **martwą literą**, bowiem inspekcje pracy w chwili obecnej są przystosowane do kontroli, co z łatwością wykorzystują właściciele sklepów.

ŻŁÓBKI DLA DZIECI ROBOTNICZYCH

Ustawa z dnia 2 lipca 1924, ogłoszone przez ówczesnego prezydenta R. P. na mocy art. 44 konstytucji w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet stanowi m. in., że **„w zakładach, gdzie pracuje ponad 100 kobiet, winien przedsiębiorca utrzymywać dla nich urządzenie kąpielowe oraz „żłóbek dla niemowląt".** Za niestosowanie się do tego przepisu grozi osobie, zarządzającej przedsiębiorstwem, kara aresztu do sześciu tygodni i grzywny od 50 do 250 zł. lub jedna z tych kar.

Pracodawcy nie kwapili się oczywiście z zakładaniem żłóbków, wskutek czego ministerjum pracy i opieki społecznej widziało się zmuszonem przedłużyć termin ostateczny na zakładanie żłóbków **do dnia 15 lipca r. b.**

Okazało się jednak, że mimo takiego odroczenia terminu dziś, tj. po upływie **czterech lat** od ogłoszenia ustawy, przedsiębiorcy żłóbków **nie założyli.** Nic zresztą dziwnego; wolą zapłacić grzywnę nawet 250 zł. i okupić się w ten sposób, aniżeli stosować się do ustawy i narażać się na wydatki, połączone z zakładaniem żłóbka.

Stan taki, nie może być tolerowany. Władze powinny zająć się tą sprawą i zmusić pracodawców do stosowania się do postanowień ustawy.

—ooo—

Odnalezienie zwłok Amundsena

Wiedeń, 4 lipca. (PAT). „United Press" donosi z Oslo (Norwegja) w sprawie niepotwierdzonej dotąd wiadomości, wedle której jacht angielski „Albion" miał otrzymać sygnały telegrafem bez drutu. Idzie tutaj o depeszę iskrową, **donoszącą o znalezieniu zwłok Amundsena** w pobliżu północnego wybrzeża Norwegji. Z innej strony niema dotychczas potwierdzenia tej wiadomości.

WYWIAD Z NOBILEM

Wiedeń. 4 lipca. (PAT). Wedle doniesień dzienników z Oslo odbyli dziennikarze niemieccy wywiad z generałem Nobile, znajdującym się obecnie w miejscowości Virgobai. Nobile wyraził zapatrywanie, że por. Lundberg oraz 5 jego towarzyszy **mogli zostać uratowani tylko przez rosyjski okręt „Krassin".** Nobile miał się zwrócić do kapitana tegoż okrętu z prośbą o przyłączenie się do tej ekspedycji ratowniczej. Kapitan okrętu odrzucił jednakowoż tę prośbę ze względu na zły stan zdrowia generała Nobile.

Moskwa, 4 lipca. (PAT). Łamacz lodów „Krassin" posuwa się powoli naprzód. Łamacz lodów „Małygin" znajduje się obecnie przy południowym cyplu wyspy Nadziei.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w piątek 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie. Sprawy ważne. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

Prezydjum.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RKS LEGJA odbędzie się **dzisiaj** o godz. 7'30 wieczorem przy ul. Batorego 5 III p. Obecność wszystkich członków bezwzględnie konieczna.

WYCIECZKA KOLARZY DO WIEDNIA odbędzie się 15 lipca br., organizowana przez ZRSS. Wzywa się kolarzy, chcących brać w tej wycieczce udział, by się zgłaszali do lokalu Legji z dokumentami (dowodami osobistemi) najpóźniej do piątku w godzinach od 7 do 9 wieczorem.

ZGROMADZENIE EMERYTEK I EMERYTÓW FABRYKI TYTONIU W KRAKOWIE odbędzie się w czwartek 5 bm. o godzinie 3 popołudniu w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

MĘŻÓW ZAUFANIA MURARZY, którzy byli wybrani przez walne zgromadzenie murarzy w czasie akcji strajkowej upraszamy o przybycie we czwartek 5 bm. o godz. 5 wieczór.

REPERTUAR

TEATR PRZY UL. RAJSKIEJ

Czwartek: „Moja panna mama".
Piątek: „Fenomenalna umowa".
Sobota: „Fenomenalna umowa".

KINOTEATRY

Corso: „Tajemniczy skarb". „Fałszywy książę".
Nowości: „Gwałtu, co się dzieje".
Promień: „Świętoszek".
Sztuka: „Flirt na plaży".
Uciecha: „Pensjonarki".
Warszawa: „Zwyciężony wróg kobiet".

RADJO

Czwartek 5 lipca

Kraków (566 m.). 12.00: Koncert gramofonowy. 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.25: Pogadanka dla pan: Dr. Irena Popiel: „Udział kobiet w sportach letnich". 18.00: Audycja literacka z Wilna. 19.00: Rozmaitości i komunikaty. 19.30: Odczyt: „Z życia owadów wodnych" — wygłosi dr. J. Fudakowski. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Odczyt: „Technika gospodarstwa domowego" — wygłosi dr. J. Anisfeld. 20.30: Koncert orkiestry tamburmandolinowej Związku drukarzy krakowskich. 22.00: Komunikaty z Warszawy. 22.30: Muzyka taneczna z restauracji „Pavillon".

Warszawa (1111 m.). 13.00: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.00: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 17.00: Odczyt: „Wypoczynek i zdrowie" — wygłosi Wacław Zawisza. 17.25: Pogadanka „O staropanieństwie i o starokawalerstwie" — wygłosi p. Marja Ankiewiczowa. 18.00: Audycja literacka z Wilna. Koncert orkiestry teatru „Morskie Oko". 19.00: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Pastwiska letnie i wychów jagniąt" — wygłosi inż. Stefan Grenlich. 19.55: Komunikat rolniczy. 20.05: Przemówienie p. ministra skarbu Czechowicza. 20.30: Koncert z Wilna. 22.00: Sygnał czasu, PAT i komunikaty. 22.30: Muzyka taneczna.

Deklaracja rządu tow. Hermana Müllera

Berlin, 4 lipca. Wczoraj o godzinie 3 popołudniu rozpoczęło się posiedzenie Reichstagu, na którem nowy kanclerz tow. Herman Muller przedstawił Reichstagowi nowy gabinet i wygłosił w jego imieniu dłuższe expose.

Stwierdziwszy, iż fundamenty nowego państwa niemieckiego, fundamenty republiki niemieckiej stoją dziś mocno i niewzruszenie, kanclerz zaznaczył, iż zadaniem rządu jest obecnie budować dalej i pracować nad zabliźnianiem ran, zadanych przez wojnę, albowiem tylko zdecydowana dalsza praca na drodze postępu społecznego i politycznego odpowiada woli narodu niemieckiego, wyrażonej w czasie ostatnich wyborów.

POLITYKA ZAGRANICZNA

Niemiecka polityka zagraniczna nowego Rządu dąży do swoich celów z wolą pokojowego porozumienia i wyrzekając się myśli o rewanżu. Nowy rząd trzymać się będzie nadal stanowczo tych zasad i, wychodząc z nich, będzie dążył do zabezpieczenia Rzeszy niemieckiej równouprawnionego stanowiska wśród narodw, oraz do skonsolidowania Europy w drodze szczerej współpracy z innemi rządami. Jako najważniejsze zagadnienie niemieckiej polityki zagranicznej wymienił kanclerz sprawę ewakuacji okupowanych obszarów nad Renem i zagłębia Ruhry, podkreślając, że nowy rząd — w zgodzie z całym narodem niemieckim, jest przekonany o słuszności roszczeń niemieckich co do natychmiastowej ewakuacji. Niestety musimy jednak stwierdzić, — oświadczył kanclerz — ze mocarstwa okupacyjne dotychczas nie wyciągnęły konsekwencji z rozwoju polityki lat ostatnich, co nie pozwoliło na osiągnięcie praktycznych wyników w dotychczasowych dyskusjach w sprawie okupacyjnej. Problemat ewakuacji terenów jest prosty i jasny. Trzeba tylko dobrej woli, by go rozwiązać. W kwestji tej kieruje się Rząd niemiecki dążeniem do odzyskania suwerenności niemieckiej nad Nadrenją i do oswobodzenia ludności tamtejszej od okupacji. Oczekujemy — mówił kanclerz — najbardziej stanowczo, że obce rządy, uczestniczące w okupacji, docenią w tej sprawie niemiecki punkt widzenia.

W dalszym ciągu przeszedł kanclerz do przedstawienia współpracy niemieckiej w Lidze Narodów, którą scharakteryzował jako jeden z najpoważniejszych czynników życia międzynarodowego. Niemcy gotowe są i zdecydowane współpracować lojalnie we wszystkich kwestjach, nad któremi pracuje Genewa. Na czoło tych spraw wysuwa się, zdaniem Niemiec, kwestja rozbrojenia. Niemcy są pierwszem państwem, które przyjęło propozycję Kelloga bez zastrzeżeń. Jako dalsze doniosłe zagadnienie przytoczył kanclerz kwestję reparacyjną, posiadającą decydujące znaczenie dla finansowego położenia Niemiec na długie lata. Kanclerz podkreślił, że plan Davesa uznany był przez samych autorów za rozwiązanie prowizoryczne. Wykonywanie tego planu w ciągu czterech lat doprowadziło do zrozumienia warunków, mających umożliwić ostateczne rozwiązanie kwestji reparacyjnej.

POLITYKA GOSPODARCZA I HANDLOWA

Dalej przeszedł kanclerz do polityki gospodarczej i handlowej, deklarując imieniem nowego rządu solidarność z uchwalonem przez rząd poprzedni przyjęciem rezolucji Genewskiej Konferencji Gospodarczej. W zakresie polityki gospodarczo-handlowej nowy rząd będzie dążył: 1) do obniżenia stawek celnych w drodze umów międzynarodowych, 2) do rozszerzenia sieci stosunków traktatowych w szczególności z państwami, położonemi na wschód i na południowy wschód od Niemiec i, 3) w drodze przeprowadzenia autonomicznych zniżek celnych. W dalszym ciągu zapowiedział kanclerz przedłożenie Reichstagowi ustawy, któraby umożliwiała rządowi kontrolą i nadzór nad kartelami i trustami, oraz zapowiedział ratyfikację umowy waszyngtońskiej o 8-o godzinnym dniu pracy.

REICHSWEHRA

W sprawie Reichswehry podkreślił kanclerz, że siła zbrojna republiki niemieckiej musi posiadać zaufanie wszystkich warstw ludności kraju, musi być ściśle związana z ludem. Reichswehra musi stać ponad stronnictwami, zagadnienie wojska nie może być rozważane z partyjnych punktów widzenia. Następnie zapowiedział kanclerz opracowanie projektu ujednostajnienia podatków i oszczędności gospodarczo-finansowych, oraz przygotowanie projektu reformy wyborczej, któryby utrzymał zasadę proporcjonalności przy jednoczesnem stworzeniu silniejszego kontaktu pomiędzy posłem a wyborcami. Wreszcie oświadczył kanclerz, że rząd będzie się starał przeprowadzić gruntowną reformę stosunku, istniejącego między Rzeszą a krajami. W pierwszym rzędzie utworzony będzie trybunał administracyjny na całą Reszę. Kanclerz zakończył swoje expose oświadczeniem, — że deklaracja rządowa ma pokazać Reichstagowi, iż nowy gabinet ma poważną i szczerą wolę rozwiązywania ciężkich zadań, jakie przed nim stoją przy pomocy wszelkich sił, jakiemi rozporządza.

WRAŻENIE DEKLARACJI

Przemówienie kanclerza tow. Mullera spotkało się z ustawicznem przerywaniem na ławach komunistów i hitlerowców. Natomiast na ławach centrum i socjalistów rozlegały się co pewien czas oklaski.

TELEGRAMY

—o—

PRÓBNE WEZWANIE REZERWISTÓW

Warszawa, 4 lipca (PAT). Minister spraw wojskowych zarządził w dniu 4 bm. próbne powołanie niektórych rezerwistów oraz koni z powiatów: **Rzeszów, Lubaczów, Jarosław i Przeworsk.**

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH

Haga, 4 lipca. (PAT). Kongres unji międzynarodowej stowarzyszeń przyjaciół Ligi Narodów po uroczystem posiedzeniu w poniedziałek rano, na którem przemawiał tegoroczny prezes unji prof. **Dembiński** oraz przedstawiciel rządu holenderskiego, pracuje obecnie w komisjach.

Komisja mniejszościowa od 2 dni obrad zajmowała się wnioskiem stwierdzającem **niedostateczne zabezpieczenie mniejszości w krajach podlegających traktatom mniejszościowym,** dalej wnioskiem o stworzenie stałej komisji mniejszościowej w Lidze narodów dla tych państw, wreszcie wnioskiem przypominającym, że nie wszystkie państwa mają zabezpieczenie wobec mniejszości. Delegacja polska w tej komisji, w skład której wchodzą pp. Loewenherz, Stroński, Łypacewicz, Paprocki i Katelbach zażądała łącznego załatwienia tych spraw uważając **rozszerzenie zobowiązań mniejszościowych na wszystkie państwa za pierwszy warunek jakiegokolwiek dalszego precyzowania zobowiązań mniejszościowych.**

Stanowisko to uzasadniane przez pos. Loewenherza i Strońskiego w przemówieniach, które miały decydujące znaczenie dla biegu rozpraw zostało po gorącej dyskusji przyjęte w całości przez sprawozdawcę prof. Bovet i uchwalone.

W „RAJU" BOLSZEWICKIM

Moskwa, 4 lipca. (PAT). Żydowska Agencja Telegraficzna donosi, że **na mocy rozporządzenia władz sowieckich został zamknięty centralny komitet partji Poale Syon-lewica, która dotychczas istniała legalnie w Rosji sowieckiej.**

NOWY LOT PONAD OCEANEM

Rzym, 4 lipca (PAT). „Tel. Comp.". Wedle doniesień ministerstwa żeglugi powietrznej wzleciał dzisiaj lotnik Ferrari oraz drugi lotnik Deprete na samolocie „Savoia 64" z rzymskiego lotniska **Monte Cello do Ameryki Południowej.**

EMIL LUDWIG

Amerykański list do syna

Mój kochany chłopcze!

Ameryka nie jest jeszcze gotowa.

Dokoła słyszysz wszędzie o domach i towarzystwach, o miastach, wynalazkach i kościołach, które dopiero mają powstać, a gdy coś ma 10 lat, przestaje się już Amerykanom podobać i burzą to do gruntu.

Ponieważ tutaj każdy chce być pierwszy, porównuje się wciąż z innymi, wszyscy są podnieceni i dążą do posiadania rzeczy najlepszych, największych, najszybszych, lub najpiękniejszych. — Lecz nie najdroższych: ludzie dążą tu coprawda do pieniędzy, lecz nie bardziej, niż w Europie. Są oni tylko strasznie ambitni i ponad wszystko przenoszą rekordy. Dlatego nigdy nie mają dosyć. każdy czyn jest tylko jednym stopniem wielkiej drabiny, która nie ma końca.

Ponieważ chcesz zostać konduktorem, pragnąłbyś usłyszeć coś nie coś o amerykańskich podróżach. W tej dziedzinie spotykamy bardzo komiczne rzeczy. Wagony zamiast numerów posiadają nazwy. Razu pewnego jechałem w wagonie, który nazywał się Oberon, lecz nie odbywało się w nim wesele i maszynista nie grał na rogu. Siedzi się na wielkich fotelach, lecz wyobraź sobie — mógłbyś się na nich kręcić. To byłaby dopiero uciecha dla ciebie. Obok każdego fotela jest dzwonek. — gdy się dzwoni, wówczas przynoszą mały stoliczek i na nim spożywa się posiłek. Podczas podróży po wagonach chodzi człowiek, który ofiaruje czekoladę, wówczas myślałem o tobie. Inny znów roznosi gazety, za które nie trzeba płacić, kolej daje je w prezencie. Lecz nie bierze ona na siebie odpowiedzialności, iż to, co jest w gazetach jest prawdą. Gdy chcesz spać w pociągu, wówczas urządzasz się podobnie, jak podczas zabawy w Indjan, prawdopodobnie dlatego, że w poprzednich stuleciach temi sleepingami jeździli Indjanie. Wszyscy podróżni obozują w swym wagonie, jak w namiocie, a zielone firanki, które zasłaniają każde łóżko, wyglądają jak mech i liście przed jaskinią. Za żadną cenę nie wolno otworzyć okna, ponieważ świeże powietrze jest wzbronione, i dlatego my, biedni europejczycy, nie możemy wcale spać w tych jaskiniach.

Jeżeli mimo to udało ci się zasnąć, budzisz się wkrótce wskutek gwałtownego wstrząsu, gdy pociąg się zatrzymuje. Ich hamulce są bowiem tak dobre, że pociąg zatrzymuje się całkiem nagle. Pociągi nie jadą szybciej niż u nas, lecz gdy przejeżdżają, lokomotywa czyni takie oblicze, jak by się bardzo śpieszyła. Zrana wszyscy myją się razem, jak u ciebie w szkole, potem przychodzi murzyn, podnosi i zamyka łóżka i wagon wygląda, jak dnia poprzedniego.

Chcę ci powierzyć pewną tajemnicę, tylko żebyś jej czasem nie zdradził: czarni — nie są tu wcale czarni, najwyżej bronzowi, lecz nawet, gdy wyglądają zupełnie biało, czyszczą ci i tak obuwie.

Dworce wyglądają, jak nasze kościoły, a kościoły są czasem tak przepełnione i ruchliwe, jak nasze dworce. W Nowym Jorku dworzec jest marmurową świątynią z wysokiemi kolumnami i pięknemi oknami, a ludzie wyglądają na nim tacy mali i samotni, jak w kolońskiej katedrze. Wszyscy chodzą całkiem spokojnie, nikt nie biegnie, nikt nie krzyczy, przy wielkim stole, siedzą uroczyście panowie, którzy podają ci numerek. Ciszy nie przerywa żaden gwizd, ani ukazanie się pociągu. Bowiem tu na dworcu znajduje się wszystko, prócz pociągów, te są gdzieś w dole, i nikt się o nie nie troszczy.

Cała Ameryka jest przegrzana, prawdopodobnie dlatego, że woda do picia, jest zawsze lodowata, lecz niektórzy ludzie twierdzą, że woda jest taka zimna, ponieważ pokoje są przegrzane. Lecz i poza tem jest bardzo niebezpiecznie mieszkać w dużym hotelu. Mianowicie, hotele te są naładowane elektrycznością. Gdy chwytasz za klamkę, — kran w pokoju kąpielowym, lub zwykły kran, za wieszak do rzeczy, krawędź łóżka lub pióro do pisania — odczuwasz prąd elektryczny. Powietrze jest tak przesycone elektrycznością, że nie możesz przebrać koszuli lub uczesać się, nie słyszą przytem trzasków, jakie następują podczas wyładowań. To byłaby zabawa dla ciebie! Amerykanie wcale tego nie zauważają, śmieją się z nas i mówią, że my pewno przywozimy do nich z Europy fałszywe elektryczne napięcie, które jest o wiele za małe i dlatego nie zgadza się z ich wysokim napięciem; mają się one tak do siebie, jak marka do dolara.

W hotelu chciałem zadzwonić na murzyna, aby otworzył mi szafę, ale gdy dotknąłem dzwonka, przeleciał po mym ciele prąd. Od tej chwili codzień elektryzuję się bezpłatnie.

Również i przy jedzeniu czekają nas wielkie niespodzianki. Pierwszą jest to, iż Amerykanie, tak jak i Anglicy, jedzą wciąż to samo. Drugą — iż zimą w północnych stanach podaje się wszystko na lodzie, a na południu — na gorąco. Gdy zrana stolujesz winogrona i myślisz, że boy przyniesie ci je zaraz na talerzu, mylisz się. Do pokoju pukają, drzwi otwierają się szeroko, dwóch murzynów wnosi uroczyście stół, nakryty białym obrusem, na nim stoi wielkie srebrne naczynie, w którym znajdują się winogrona.

(Dokończenie nastąpi).

Z życia robotniczego

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW SALINARNYCH W WIELICZCE

W niedzielę 1 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego w **Wieliczce** publiczne zgromadzenie robotników salinarnych na które przybył z Chrzanowa prezes Centralnego Związku Górników tow. Jan **Papuga**. Zagaił zebranie tow. **Tatara** witając zgromadzonych i wskazując na cel tegoż zebrania. Przewodniczył tow. Roman **Musiał**, sekretarzował tow. **Lachman** z Sierczy.

Referat o sprawach i potrzebach salinarzy wygłosił tow. Tatara, który równocześnie złożył obszerniejsze sprawozdanie z odbytej 1 czerwca konferencji w ministerstwie handlu i przemysłu w Warszawie w sprawie postulatów robotników salinarnych w państwowych salinach.

Mówca napiętnował niegodne postępowanie warchołów sanacyjnych, którzy w złośliwy sposób wichrzą wśród robotników, a którzy na nieszczęście salinarzy wysłali samozwańczą, wycieczkową delegację do Warszawy, która była powodem obojętnego potraktowania przez rząd postulatów salinarzy wniesionych przez Centr. Związek Górników. Delegacja BB-chowców będąc w Warszawie, po wyjściu od wicepremjera a obecnie już premjera p. Bartla, wyżebrała od posła Pierackiego 500 zł. na rzekomy powrót i „warszawski obiad"...

Nie wchodzimy w to, z jakiego funduszu pieniądze te wyasygnowano ale **faktem jest, że BB-chowcy w salinach nie reprezentują robotników, a skandaliczne postąpienie ich pozostawiło na nich nie zatartą plamę.** Salinarze, którzy zdrowiej na sprawę patrzą, powinni sobie zapamiętać z kim mają do czynienia i by się nie pozwolili tumanić.

Następnie zabrał głos tow. Papuga, który w swym referacie wskazał na **ciężkie położenie w całym górnictwie w Polsce.** Górnicy muszą najprzód stworzyć **silną organizację** i przygotować się do ostrej walki o słuszne i sprawiedliwe prawa o polepszenie bytu.

Po dłuższej dyskusji jaka się wywiązała po obu referatach przyjęto rezolucję postawioną przez tow. Tatarę **domagającą się objęcia państwowych robotników salinarnych, nową pragmatyką służbową i ustawą emerytalną**, która ma regulować płace i warunki pracy pracowników państwowych etatowych i nie etatowych. Tylko w ten sposób, przez objęcie salinarzy służbową pragmatyką, można zaspokoić bolączki nieetatowych robotników salinarnych, **którzy są o dużo gorzej wynagradzani za swoją ciężką pracę, niż pracownicy salinarni etatowi.**

HUMOR I SATYRA

HUMOR LITERATÓW

Król reporterów, Egon Erwin Kisch, siedzi w knajpie przy stole z pisarzem Fritzem Reuterem.
— Dużo pracy?
— Sporo.
— Co piszesz teraz? — bada Kisch.
— Piszę moje wspomnienia.
— Dojdziesz niebawem do 1925 roku?
— Dlaczego akurat do 1925?
— Bo właśnie w 1925 roku pożyczyłem ci 50 marek, których mi dotychczas nie oddałeś.

* * *

Tristan Bernard jest w teatrze na dramacie, traktującym o zboczeniu seksualnem.

— Co pan sądzi o tej sztuce? — pyta go jeden ze znajomych. — Czy nie miałby pan ochoty zająć się tego rodzaju tematem?

— Dlaczegóż nie? — odpowiada humorysta. — Mam już nawet gotowy temat: Syn jest kochankiem swej matki; dowiaduje się on, że jego rzekoma matka wcale nie jest jego matką i odbiera sobie życie z powodu zawodu miłosnego.

* * *

Bogata przyjaciółka Tristana Bernarda pojawiła się pewnego razu w kawiarni we wspaniałem futrze.

— Przepyszne futro — rzekł ktoś.

— Bo też kosztowało mnie potworną sumę — odparł Bernard.

— Co? Ciebie?

— No tak, musiałem natychmiast kupić do tego futra nowy kapelusz!

— ???

— Aby nie wyglądać przy niej, jak oberwaniec...

* * *

Juljusz Verne z zachwycającą ironją odpowiadał zwykle na pytania ludzi ciekawych.

— Dlaczego kazał pan swemu Fileasowi Foggowi akurat przez 80 dni odbyć podróż naokoło świata? — pragnął wiedzieć jeden ze znajomych.

— Jestem strasznie przesądny — odparł Verne. Tylko 8 i 0 są liczbami, przy których podczas pisania koniec zbiega się z początkiem. Tylko przy zastosowaniu tych liczb mogłem mieć gwarancję, że Fogg powróci ze swej podróży. Gdybym postanowił naprzykład dać mu na eskapadę tylko 79 dni czasu, napewno padłby po drodze ofiarą jednej z licznych niebezpiecznych przygód.

* * *

Na koncercie Henryka Grünfelda siedział jakiś znany komedjopisarz i przeszkadzał. Opowiadał się swej sąsiadce bez przerwy głośno anegdoty. Sąsiadka najpierw tłumiła śmiech w chusteczce, ale w końcu parsknęła na całą salę. Komedjopisarz śmiał się wraz z nią. Wtedy Grünfeld przestał grać i krzyknął wśród głębokiej ciszy do wesołego pisarza:

— Wypraszam sobie, panie doktorze, śmiech na moich koncertach... Ja, gdy patrzę na pańskie komedje, również się nie śmieję!

* * *

Clemenceau oświadczył pewnego razu o jednym ze swych gabinetów:

— Nie mam szczęścia. W osobie mego ministra finansów, Klotza, znalazłem jedynego na świecie żyda, który nie ma zielonego pojęcia o finansach!

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.